

Guy de Téraumont.

Tajemniczy zbrodniarz.

(Tłum. Marya Toczyska).

18

Jednego dnia wieczorem gościła u siebie generała V. szefa sztabu generalnego i generała G. należącego do technicznej Komisji artylerii. Pomiędzy tymi panami zawiązała się dyskusja w kwestyi nowej, 75 mm. armaty, którą armia francuska obdarzona została w tym czasie.

Baronowa Olga należąca do rozmowy, założyła się z obecnymi, że w przeciągu czterech dni obezna się doskonale z manipulacją działa i władać niem będzie, jak wytrawny kanonier.

Na ten cel kazała sobie sporządzić bardzo zgrabny i wyzywający kostium artyleryjski i wobec specjalnej, zebranej komisji wygrała.

Innym razem znowu, zdarzyło się, że podczas manewrów generał T. W. naczelny wódz armii walczącej, zachorował i nie był w stanie dosiąść konia.

Baronowa Olga więc, w własnym samochodzie, którym kierowała sama, obwoziła niezmordowanie generała przez kilka dni po placu ćwiczeń z wytrawną zręcznością zawodowego szofera.

Dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki, cały Paryż przesuwiał się przez jej łóżko w Operze i Komedyi Francuskiej, gdzie z niebywałym wdziękiem, lśniąca od drogocennych klejnotów przyjmowała ogólne hołdy, znajdując dla każdego miły uśmiech, lub słówko żartobliwe.

Ale pomimo, iż baronowa Brannerswarska stała się ukochanym bożyszczem Paryża, był jednak ktoś, który dosyć sceptycznie odnosił się do jej osoby. Tym człowiekiem był prefekt policyi.

Był on jeszcze pod nieprzyjemnym wrażeniem śmiesznego zdarzenia, którego stał się ofiarą. W owym czasie w Paryżu pojawiło się książątko jakieś, całe kapiające złotem i dekoracyami, a przed którym prefekt na równi z innymi przedstawicielami władz, kornie uchylał czoła na oficjalnych zebraniach. Wkrótce, przy wybuchu niesłychanego skandalu, którego książątko owe było przyczyną, zwykły agent policyi odkrył i doniósł swojemu szefowi, że ten, którego miano za wybitną jakąś osobistość, był najordynarniejszym chłopcem kawiarnianym, dotkniętym manią wielkości, a mającym już niejedną ciemną sprawę na sumieniu.

I teraz więc prefekt niedowierzał trochę pięknej cudzoziemce. Dyskretnie śledztwo wykazało, że generał rosyjski, którego podawała za swojego ojca, nigdy nie miał dzieci, a pułkownik finlandzki jej mąż, był fikcyjną osobistością.

Wogóle nie wiadomo wiele o niej, przypuszczano tylko, że niegdyś była woltyżerką w pierwszorzędnym cyrku w Kopenhadze.

Kiedy więc kobieta tego rodzaju zjawia się nagle w Paryżu i podaje się za osobę z arystokracji, wydaje nieprzeliczone sumy bez rachunku, stara się wcisnąć w towarzystwo i otacza po największej części tylko wojskowymi — łatwo bardzo posądzoną być może o uprawianie szpiegostwa.

Wydalić ją z miasta bez jasnego powodu, jedynie na podstawie pewnych poszlak, jest rzeczą dosyć ryzykowną. Z tego wybuchnąć może niemiły skandal. Kobieta taka może mieć licznych sprzymierzeńców i przyjaciół w prasie, a przytem człowiek porywający się brutalnie na młodą i ładną kobietę, nie może nigdy liczyć na poparcie opinii publicznej.

Na tę więc ostateczność prefekt policyi zdecydować się nie mógł. Pozostawała oczywiście tylko nadzieja przechwycenia jej in flagranti i w następstwie pozbycie się jej z granic pa-

stwa w sposób niezawodny, bez zbytniego rozgłosu.

Ale baronowa Olga obdarzona była niecodzienną przebiegłością.

Nic w jej zewnętrznym zachowaniu nie zdawało się potwierdzać podejrzeń zrodzonych przeciwko niej w umyśle prefekta. Stosunki jej z osobistościami najznaczniejszymi ambasady, były często towarzyskiej natury, a przyjęcie gorące, jakie odbierała we wszystkich salonach kolonii cudzoziemskiej wytłumaczone było dostateczną jej urodą i wrodzonym wdziękiem.

Z rozkazu prefekta agenci pełnili w jej domu obowiązki służących i chociaż bacznie okiem obserwowali każdy jej ruch, zbadali tajemnicę jej biurka i korespondencji, dotąd nie mogli odkryć nic podejrzanego.

Prefekt jednakże nie uważał się za pokonanego. W dalszym ciągu kazał swoim ludziom dyskretnie śledzić piękną cudzoziemkę, bo pewnym był, że wcześniej czy później cierpliwość jego wynagrodzoną zostanie. Specjalną pieczę nad baronową powierzył zaufanym agentom. Byli nimi Touffe i Brisemiele. Oni to dniami



Interesuję się tą zbrodnią.

i nocą śledzili każdy jej krok, zdając codzienną relację ze swoich spostrzeżeń prefektowi w oznaczonych godzinach.

Kiedy Newton po powrocie z Hamburga udał się na wezwanie baronowej Olgi, zastał ją już niecierpliwie oczekującą na niego.

— Oh! jak to dobrze, że pan przyszedł. — przywitała go radośnie uśmiechnięta. — Tak wiele słyszałam o panu, panie Newton. Wychwalano mi szczególnie zdumiewającą intuicję pana i zręczność, a są to tak rzadkie zalety...

— Za wiele pochwał. — uśmiechnął się Newton, patrząc badawczo na baronową — Pragnąłbym szczerze, aby się pani o tych zaletach moich sama przekonać mogła.

— Nie wiem w jakim celu przybył pan do Francji — ciągnęła dalej baronowa Olga — chciałabym się tylko dowiedzieć, czy rzeczywiście mógłby mi pan poświęcić trochę swojego cennego czasu.

— Jestem do całkowitej dyspozycji pani. — skłonił się Newton uprzejmie.

— Niech pan siada, proszę. Chcę pomówić z panem o dosyć poważnych kwestjach. Pan czytał zapewne w tych dniach w dziennikach

futejszych o zbrodni popełnionej na placu Malherbes?

— Chodziło, nieprawdaz, o bankiera niemieckiego zaszytowanego w sposób bardzo tajemniczy i niewyjaśniony.

— Tak jest. Policja natychmiast powiadomiona o fakcie wysłała w ślad za mordercą jednego z najlepszych swoich detektywów.

— Inspektora Lapipe, o ile się nie mylę?

— Tak, inspektora Lapipe, który w obecnej chwili czyni skrupulatne badania na miejscu zbrodni.

— I nie odkrył jeszcze nic ciekawego. — uśmiechnął się Newton — Ale to dzielny człowiek, który niezawodnie wpadnie na ślad właściwy, chociaż niekiedy ulega dziwnym słabościom i zapomnieniom.

— A więc — podjęła baronowa z lekkim podnieceniem w głosie — jeżeli obowiązkiem władz jest wysledzić niecnego mordercę bankiera i ukarać go stosownie, to ja znowu z przy czyn czysto osobistych interesuję się gorąco wszysikiem, co może mieć jaką wspólność z tą zbrodnią.

Słowa te wywołały uśmiech na twarzy detektywa. Tajemnicza zbrodnia dokonana na bankierze, panu Korpstrauss zaczynała się nareszcie rozjaśniać. Już teraz był pewny, że piękna Rosyanka w jakikolwiek sposób wmieszana była w całą tę sprawę i odgadł natychmiast w jakim celu zawezwała go do siebie.

Jako zaś poddany amerykański mógł bez najmniejszego skrupułu przyjąć delikatną misję, przeciw policyi francuskiej, którą mu baronowa zamierzała powierzyć.

— Jeżeli dobrze zrozumiałem — odezwał się po chwili — pani baronowa żąda odemnie prowadzenia śledztwa narównie z inspektorem Lapipe, lecz bez jego wiedzy. W ten sposób uprzedzona o jego działalności, będzie pani mogła przedsięwziąć wszelkie kroki ostrożności w razie potrzeby?

Baronowa Olga była osobą umiejącą panować nad sobą, jednakże na to jasne wystąpienie Newtona, lekka bladeść pokryła jej twarz i w oczach zamigotał cień niepokoju.

— Oh! — zawołała żywo — Nie potrzebuję wcale uciekać się do ostrożności panie Newton... Przecież nie jestem wmieszana w ten smutny dramat... Najzwyklejsze interesy tylko łączyły nas z panem Korpstrausssem, oto wszyskół

— Zagalopowałem się na fałszywą drogę. — pomyślał detektyw — Jest coś jednak, co ją mocno niepokoi. Może listy jakie, które pozostawiła w rękach bankiera, a których odkrycie mogłoby ją skompromitować... Dręczy się

niepewnością, czy listy te zostały spalone, bo może taka umowa istniała pomiędzy nimi, a teraz chce być uprzedzona o ich odkryciu, żeby przygotować sobie potrzebną obronę i zabezpieczenie.

— A więc, panie Newton? — przerwała niecierpliwie jego zamyślenie baronowa.

— Od jutra wezmę się do działania. — odparł Newton — Może pani zupełnie polegać na mnie.

— Otóż tego właśnie pragnę, panie Newton i proszę nie oszczędzać ani swoich sił, ani trudów. Muszę przytem jeszcze zaznaczyć, że wszelkie podane przez pana warunki przyjmę z gotowością. Ale — dodała uśmiechając się czarująco — proszę o jedno; jeżeli pan będzie miał mi coś do zakomunikowania, to proszę zjawić się u mnie osobiście. Wszelkie telegramy, rozmowy telefoniczne, listy, czy posłańcy byłiby niepożądani.

(Ciąg dalszy nastąpi).